GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

CZWARTEK

14 CZERWCA 1917

NR. 139. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—. rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9** (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Program prezydenta gabinetu.

Hr. Clam Martinic złożył wczoraj w Izbie posłów deklaracyę programową. Wyczekiwano jej ciekawie, gdyż miała przynieść odpowiedź na żądania, jakie postawili na pierwszem posiedzeniu parlamentu Czesi i Słowianie południowi, na żądania prawnopaństwowe, których celem jest federalizacya państwa, więc uporządkowanie stosunków monarchii na sposób nowy, od dzisiejszego lepszy. Dualizm miałby, według tej koncepcyi, ustąpić miejsca innej, silniejszej życiowo formie bytu państwowego. Miejsce hegemonii madyarskiej na Węgrzech i niesprawiedliwości narodowych w Przedlitawii miałoby zająć istotne, powszechne równouprawnienie. Austro-Węgry wyszłyby z wojny przeobrażone i przez to wzmocnione, mogłyby stworzyć jak gdyby model państwa różnoplemiennego, którego racya bytu tkwi w tem, aby nad wszystkiemi narodowościami, które w monarchii pozostają, rozciągnąć jeden mocny i trwały dach, wzniesiony zgodnie wspólnemi siłami.

Premier austryacki odrazu na wstępie zakreślił granice, w jakich chciałby ze swej strony zamknąć rozprawy nad przyszłością stosunków politycznych. Zastrzegł się „przeciw wszelkiej dyskusyi nad sprawami politycznemi, które łączą się z kwestyą suwerenności państw sprzymierzonych, lub odnoszą się do drugiego państwa monarchii“. O ile pierwsze zastrzeżenie mierzyć może tylko w rezolucyę krakowską o sprawie Polski, o tyle drugie tyczy się Węgier. Temsamem hr. Clam Martinic usunął ze swej deklaracyi przebudowę monarchii, a ograniczył się, jak zobaczymy, do reperacyj, jakie uważa za potrzebne w jednej części gmachu austro-węgierskiego — w Przedlitawii.

Naprawki te ukazały się słuchaczom w zarysie nader ogólnikowym. „Rząd — mówił prezydent gabinetu — nie zamyka oczu na potrzeby odpowiedniego rozbudowania tego co jest i zastrzega sobie wystąpienie w odpowiedniej chwili z propozycyami, które, jego zdaniem, mogą pomyślnie pogodzić konieczne potrzeby państwowe z uprawnionemi pragnieniami narodów“. Zwrot ten wskazuje, że język biurokracyi politycznej nie stracił przez czas wojny niczego ze swej tradycyjnej, a przedziwnej jasności. Nie o to jednak idzie. Z mgławicy retorycznej hr. Clam Martinica wyłania się kawałek twardego jądra. Prezydent gabinetu nie umiał przedstawić pozytywnie swych na przyszłość planów — natomiast w negacyi był wcale dosadnym. Programy federalistyczne nazwał „niemożliwymi do zrealizowania“, oświadczył też ludom, iż mają zrzec się „sumy narodowego działania“ („Verzicht auf das Summum nationaler Betactigung“, błędnie przetłómaczone w tekście polskim jako: „obowiązek wyrzeczenia się swego narodowego urzeczywistnienia“). Obiecał wreszcie przedstawić „program, który łączy w sobie wszystkie zawarte w tych propozycyach potrzeby narodowe i realne, możliwe do spełnienia postulaty i który te postulaty ze sobą godzi“. Lecz tu już znika jądro, a zaczyna się znów — mgławica.

O sprawie polskiej hr. Clam Martinic milczał, poza przytoczonym zwrotem o suwerenności sprzymierzeńca. Słowa „Galicya“ w mowie jego niema, pomimo że nie schodziło ono ostatniemi czasy z ust polityków wiedeńskich. Być może, iż premier czeka na oświadczenie Koła Polskiego. Wówczas będzie czas do tej sprawy powrócić.

Na ogół, gdyby wystąpienie hr. Clam Martinica rozbierać tak, jak analizuje się programy rządowe w czasie normalnym, trzebaby zadać sobie pytanie, czy niższe sfery polityki wiedeńskiej zdają sobie dostatecznie sprawę z głębi przemian ideowych, jakie niesie ze sobą obecna wojna? Prezydent gabinetu nie dopuszcza do siebie myśli przebudowy państwa, planuje tylko naprawki i to w stylu ulepszonego prowizoryum, które tak długo było wybitną a nie pocieszającą cechą stosunków wewnętrznych w Austryi. A tymczasem świat przeobraża się w tej wojnie. To, co wczoraj było utopią, dziś jest prawdopodobieństwem, a jutro może stać się rzeczywistością tak naturalną, jak dwa a dwa cztery. Gdyby więc hr. Clam Martinic z głębi przekonania nie liczył się z temi możliwościami, to sąd o jego programie nie byłby dodatnim. Tego jednak przypuszczać nie należy. Raczej sądzić można, iż prezydent gabinetu idzie śladem innych polityków, którzy uważają, że rezerwa i wyczekiwanie jest jedyną taktyką w kulminacyjnym jak się zdaje punkcie wojny, w chwili gdy stosunki są w stanie płynnym i nie wiadomo, jak się skrystalizują.

Czy to jest najwyższy stopień przewidywania politycznego? — to rzecz inna. Można wyczekiwać zdarzeń i iść za niemi, można je uprzedzać i kroczyć przodem, o ile się wie, że nieuniknienie nastąpią. Hr. Clam Martinic obrał drogę pierwszą i na razie ogląda politykę Austryi pod dawnym kątem widzenia. Kąt to niewielki, który obejmuje ledwie szczupły wycinek dzisiejszych olbrzymich przemian całego świata. Dlatego mowy hr. Clam Martinica nie można zaliczyć do wielkich wydarzeń dnia. Możeby nawet niesłusznem było żądać, aby takiem wydarzeniem się stała? Polityka wewnętrzna państw nie jest dzisiaj mechanizmem samoistnym, który obraca się siłą własnego rozpędu. Zaczepiła się o motor polityki wojenno-zagranicznej i jego ruchem reguluje swój bieg. O ile więc sprawy ekonomiczne, przeżywienie ludności, opieka społeczna itd. mają charakter bezpośredniej aktualności, o tyle przemiany wewnętrzno-polityczne, w tym czy w innym kształcie, należą do „trosk późniejszych“ i nie w samych parlamentach się przygotowują. Zarodków tych przemian szukać trzeba na polach bitew, a wschodzić będą one przy układach o pokój, gdy świat będzie wtłaczał się w powojenne formy życia.

Nad mową hr. Clam Martinica rozpoczęła się dyskusya. Powrócimy do niej, skoro się ukończy, gdyż przynieść może momenty ważne. Bo takie już dzisiaj czasy, że głos ludów nie brzmi mniej donośnie od głosu ministrów. Co najmniej.

Hasła z Katowic.

P. Napieralski zamieścił w swoich organach replikę pod adresem pism, które dały wyraz zaniepokojeniu z powodu uchwał znanej konferencyi katowickiej, odbytej z inicyatywy tych żywiołów, które nie mogą przeboleć, że lud polski na Śląsku wyzwolił się z pod komendy niemieckiego centrum i uznał na gruncie przedstawicielstwa parlamentarnego swą przynależność do narodu polskiego. Konferencya katowicka zrobiła powszechnie wrażenie próby poddania śląskiego ludu znowu pod wpływ centrum, co musiało być zrozumiane jako zamach na naszą jedność narodową w zaborze pruskim. Obecnie zabrał głos w tej sprawie p. Napieralski, jako najwybitniejszy z polityków śląskich, który w konferencyi wziął udział i z celami jej w zupełności się solidaryzuje. — W odpowiedzi jego czytamy:

„Stworzenie oświatowego polskiego związku ludowego, w którymby księża bez przeszkód nad ludem i dla ludu polskiego pracować mogli było przedmiotem obrad. Zebranie nie powzięło w tej sprawie ostatecznej decyzyi; oświadczyło tylko, iż taki związek byłby rzeczą pożądaną. Co do formy i sposobu założenia tego związku wskazywano z jednej strony na doskonałe urządzenie i rezultaty ludowego związku katolickiego z München-Gladbach, założonego przez Windhorsta. Rozważano, czyby na ten sposób nie można związku i dla Polaków utworzyć. Badano, czy to uczynić w pewnej łączności z tymże związkiem, ale z zupełną autonomią dla Polaków“.

Przyznaje tu p. Napieralski, że uczestnicy konferencyi katowickiej pragnęliby uzależnić nasz śląsko-polski lud od bawarskiego „Katholischer Volksvereinu“, przyczem taka czy inna „autonomia“ niewielkiej stosunkowo grupy polskiej w łonie potężnej niemieckiej organizacyi byłaby rzeczą bez znaczenia. Jaki interes narodowy mogłaby mieć Polska w tem, aby jej śląski odłam dreptał w ogonku niemieckiej organizacyi, tego w żaden sposób niepodobna wyrozumieć.

Co do wyrażonej przez szereg pism obawy, że konferencya katowicka chciałaby przygotować grunt pod oderwanie się posłów polskich ze Śląska od polskich Kół poselskich w Berlinie i wstąpienie znowu do centrum, oświadcza p. Napieralski:

„W sprawie politycznej porozumienia mówiono najmniej. Wyrażono nadzieję, że porozumienie takie może się z czasem stać możliwe. W tej sparwie redaktor „Katolika“ zauważył, iż będzie dobrze, gdy księża między sobą o porozumieniu politycznem naradzać się będą, lecz że nie można przytem pominąć politycznych władz polskich i centrowych, albowiem w tych sprawach decyzya bez ich udziału nie jest możliwa. Cobądźby zatem z narad duchowieństwa wynikło, jedna i druga strona winna się odwołać do swoich władz politycznych. Już z tego wynika, że o jakiemś zaprzepaszczeniu mandatów polskich nie może być mowy“.

Wyznajemy, że wyjaśnienie powyższe wydaje nam się niedość przejrzystem. O ile chodzi o zacieśnienie węzłów ideowych pomiędzy polską reprezentacyą parlamentarną a centrum niemieckiem na gruncie spraw wspólnych, to zacieśnienie takie — obustronnie pożądane — może i powinno odbyć się na ogólnej politycznej platformie, nie specyalnie w śląskim wycinku. O ileby zaś istotnie komukolwiek z Polaków szło o oddanie polskiego Śląska pod komendę centrum i o wepchnięcie posłów polskiego ludu znowu w ramy niemieckiej organizacyi, to — przypuściwszy czyste intencye — byłoby to dążenie szaleńca, rozbijającego jedność duchową naszego narodu w chwili, gdy stare, na gwałcie oparte systemy rządzenia drżą w posadach a głos historyi obwołuje zbliżanie się ery, w której narodom przywrócone zostanie prawo swobodnego rozwijania się w granicach, jakie im Bóg zakreślił.

Odrodzenie szkolnictwa polskiego na Rusi.

(Śladami Czackiego. — „Macierz Polska“ w Kijowie. — Sieć szkółek ludowych. — Szkolnictwo średnie. — Inspektorat polski szkolny. — Zawiązek uniwersytetu. — Seminaryum polskie w Winnicy. — Gimnazyum im. Słowackiego w Krzemieńcu. — Podręczniki szkolne).

Gdy w zachodnich dzielnicach naszej ojczyzny po trzech latach wojny, która tyle olbrzymich zmian wywołała w świecie, silnie jak mur stoi w dalszym ciągu system wynaradawiania przez szkołę — oglądamy tymczasem zjawisko, którego do niedawna nikt nie mógł się spodziewać: masowe powstawanie szkół polskich wszelkiego typu na Rusi zakordonowej, na tym samym Wołyniu, Podolu i Ukrainie, na których, zdawało się, już nigdy nie zdoła odrodzić się dawne bujne i świetne życie polskie.

Dzięki rewolucyi Polacy na Rusi zakordonowej odzyskali swobodę ruchów, a pierwszem tego następstwem było rzucenie się do budowy polskiego szkolnictwa — śladami Czartoryskich i Czackich.

Szybko i energicznie zabrano się przed dwoma miesiącami do pracy, powołując do życia „Macierz Polską“ w Kijowie i przekazując jej kierownictwo polskimi zakładami szkolnymi. Zorganizowanie szkół ludowych nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, gdyż wszędzie istniały już początki polskiego szkolnictwa w postaci ochronek i podobnych instytucyj dobroczynnych. Obecnie rozszerzono tylko tę sieć, wprowadzono programy szkół ludowych i postarano się o siły nauczycielskie. W ten sposób kraj pokrył się siecią szkółek elementarnych, w których tysiące dziatwy polskiej pobierają już naukę w ojczystym języku. Jestto oczywiście początek dopiero akcyi, która zaspakaja na razie najpilniejsze tylko potrzeby.

Co do szkolnictwa średniego, Polacy stoją na stanowisku, że szkoły średnie z polskim językiem wykładowym powinny być utrzymane kosztem państwa. Ministerstwo oświaty złożyło już pod tym względem zasadnicze przyrzeczenie i od początku najbliższego roku mają powstać w głównych miastach Ukrainy, Podola i Wołynia gimnazya i szkoły realne z polskim językiem wykładowym, podlegające polskiemu inspektoratowi szkolnemu, który powstanie w Kijowie przy kuratorze kijowskiego okręgu naukowego. Tymczasem atoli czynną jest i inicyatywa prywatna. W Kijowie wszystkie prywatne szkoły średnie dla dziewcząt, prowadzone przez Polaków, zaprowadziły już polski język wykładowy. Rozszerzono znacznie wyższe kursy naukowe, mające być zawiązkiem polskiego uniwersytetu. W Winnicy na Podolu powstało pierwsze gimnazyum polskie, założone ofiarnością hr. Zdzisława Grocholskiego, który zobowiązał się utrzymywać tę szkołę sam jeden dopóty, dopóki nie będzie mogła przejść na etat publiczny. W Krzemieńcu — w którym stoi jeszcze do dziś gmach sławnego liceum — Polacy roz-

---

Ze studyów nad Mickiewiczem.

(Józef Tretiak: „Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł 1815—1821“. Kraków. Nakł. Akademii Umiejętności. 1917).

Mało było zapewne zdarzeń równie niezwykłych w jakiejkolwiek historyi literatury, jak pojawienie się u nas, ukrywanego przez wiek prawie i strzeżonego pilnie i starannie archiwum Filomatów, a z nim razem nieznanych dotąd, młodzieńczych pism Adama Mickiewicza. Zajęcie, jakie wypadek ten obudził wśród miłośników ojczystego piśmiennictwa, porównać można jedynie z radością ongi humanistów na wieść o odnalezieniu jakiegoś zapomnianego traktatu Platona, lub Seneki. A wszakżeż chodziło nam tu nietylko o głośnego autora, ale także o wielkiego narodowego poetę, który, chociaż umarł, żyje dotąd z nami razem i z którego myśli niejedna czeka jeszcze na swoje spełnienie dopiero w przyszłości.

Zdarzenie to było tem ważniejszem, że archiwum dostarczyło nam wątku do owych przełomowych lat Mickiewicza, gdy wychodził dopiero z zakresu pojęć odziedziczonych, o których pisał później tak pięknie w wierszu: Do Joachima Lelewela:

„Człowieku, sługo wieczny, bo nietylko zmysły,
Ale i sądy twoje od drugich zawisły,
Pierś dziecinną ojcowskie wypełniają czucia,
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie“.

O tych wpływach, które działały na niego w młodości, Mickiewicz miał świadomość i z dużym samokrytycyzmem osądził publicznie swoje „Uwagi nad Jagiellonidą“, w dziesięć lat później, w przemowie: „Do krytyków i recenzentów warszawskich“. Otóż Archiwum pozwala nam właśnie poznać ów grunt psychiczny, z którego młode orlę litewskie wyleciało na lot i przebudowawszy dawne swe pojęcia własną swą siłą i ukształceniem, rozniosło po Polsce światło nowej poezyi.

O czasach tych opowiadały nam wzmianki, w szczegółach nieraz bałamutnych, zawarte w pismach Chodźki, Odyńca i Domejki. Spisywali je Filomaci po wielu zwykle latach, czasem zmieniali, jak Odyniec, który „Listom“ swoim, bardzo cennym zresztą, zapragnął nadać wartość literacką, czasem spisywali je ci, którzy poznali Mickiewicza dopiero w późniejszym okresie filomackim. Archiwum dało nam w ręce fakty, dokumenty bezpośrednie chwytane na gorącym uczynku, i rzuciło nam podstawę, by życie Mickiewicza psychologicznie tak wyświetlić, jak w Niemczech wyświetlono życie Goethego.

Okazała się potrzeba napisania książek nowych, sprostowania niejednego dawnego poglądu. Wstępem było wydanie „Nieznanych pism“ przez Kallenbacha, jego znakomite studyum „O nieznanych utworach Adama Mickiewicza“, ogłoszone w 1909 i następne „Lata uniwersyteckie Mickiewicza“, „Mickiewicz w Kownie“ i „Ród Filomatów“. Tematem tak ponętnym zajęli się następnie Kridl, Szyjkowski i Lewicki. Od roku 1913 wyszła opatrzona mnogimi i starannymi przypisami, przez prof. Czubka, zestawiona chronologicznie Korespondencya Filomatów. Ale gdy wszystkie studya, osnute na tle nieznanych pism, brały zasadniczo tylko te pisma za podstawę, obecnie pojawiła się obszerna książka autora „Młodości Mickiewicza“, która wiąże w syntezę to, co wiedziano dotychczas, z tem, co przyniosły nowe źródła, by dać uzupełniony całokształt młodości naszego poety.

Ostatnie dzieło Tretiaka, jego trzytomowy „Bohdan Zaleski“ należy do najwybitniejszych w naszem piśmiennictwie literackiem. Możnaby się spierać, iż naszego ukraińskiego lirnika stawia jako autora niekiedy zbyt wysoko, ale najpierw wchodzi tutaj w grę osobiste zapatrywanie autora, a następnie widzimy w tem owoc głębokiego pietyzmu włożonego w książkę. A to trzechtomowe dzieło o Zaleskim wybiega daleko po za ramy tylko monografii i daje pierwszy szczegółowy obraz stosunków literackich z epoki poezyi naszej najświetniejszej. Jest ono nadto zbudowane z tą doskonałą metodą naukową, którą Tretiak umie rozwijać w swoich dziełach, odgraniczającą zdarzenia ważne od mniej doniosłych, przedstawiającą rzeczowo tło, w którem możemy żyć i myśleć z danym autorem, a odrzucającą na bok niepewne świadectwa.

To rzucenie światła na tło, prostowanie pojęć fałszywych i przedstawienie twórcy Hymnu do młodości na tle epoki i pojęć jego przyjaciół stanowi też główną wartość wydanej obecnie książki o Mickiewiczu. Plastycznie zarysowują się charakterystyki Malewskiego, Jeżowskiego, Pietraszkiewicza i Tomasza Zana. Autor chętnie podpatruje tajemnice, stara się poznać przyczynę nieporozumienia między Mickiewiczem i Zanem, odtworzyć zaginioną rozmowę o piękności, odgadnąć wreszcie zapatrywania religijne Mickiewicza. Rzeczowość nie opuszcza go ani na chwilę i przypuszczenia tworzy zawsze prawdopodobne, oparte na logice faktów. Na tem tle występuje rzecz bardzo ciekawa, kilka słów Mickiewicza, iż w entuzyazm wprawiły go kilkuwierszowe wyciągi z Helwecyusza, zawarte w dziełku Drevesa: „Resultate der philosophirenden Vernunft über die Natur des Vergnügens, der Schönheit und des Erhabenen“. Sam autor przyznaje wprawdzie, iż niepodobna dziś przyczyn tego niezwykłego entuzyazmu wytłomaczyć, ale idąc za zawartą w tych słowach wskazówką udowodnia, iż niektóre myśli z traktatu Helwecyusza „De l'Esprit“ odbiły się następnie w „Hymnie“ — z czasem „Odzie“ — do młodości. W ten sposób do wykazanych już poprzednio przez siebie wpływów Schillera dorzuca wpływy nowe.

Niewątpliwie nie można poddawać utworu bijącego tak wybitnie uczuciowością i potężnem dążeniem romantyków pod kierunek głośnego ongi w wieku XVIII „filozofa egoizmu“, toteż autor zaznacza (str. 242), że młody twórca uświadomił sobie czytając Helwecyusza *przedewszystkiem własną swoją naturę bohaterską*. Wykazane reminiscencye nie obalają zresztą wykazanego dawniej przez Tretiaka równorzędnego wpływu Schillera.

Z licznych rzeczy nowych, w które obfituje ta książka, należy jeszcze także zaznaczyć sprostowanie opinii o roli Zana jako głównego założyciela Filomatów. Do chwili stworzenia przez niego Promienistych i niezwykłego powodzenia tego pomysłu wśród młodzieży wileńskiej, Tomasz Zan, który wyrósł tak szlachetnie i ofiarnie w procesie Filomatów, z których najdłużej z czasem pozostał na wygnaniu, nie należał właściwie do ich organizatorów, którymi byli filozof Jeżowski, zamiłowany w filologi iklasycznej, Jarosz-Malewski i wkrótce przewodniczący Wydziału literackiego, a od pierwszej chwili gorliwy organizator, Mickiewicz. Zanowi nie dowierzał Malewski. Dobroduszność jego nawet wydawała mu się podejrzaną i jeszcze w roku 1819 sądził, iż od wielu rzeczy odsunąć go wypadnie. Zan słynął jako poeta, ale wpływ i podziw wśród przyjaciół przyniósł mu dopiero rok 1820.

Nieznane pisma zmuszają nas do zmiany niejednego dotychczasowego poglądu. Wykazują one, że praca nad Mickiewiczem nie była dotąd skończoną. Dostarczają one ostatniego wątku do twórczości i psychologii wielkiego naszego poety i niejednokrotnie na czas nawet późniejszy rzucają światło nowe. Nie można wyrazić się jak Kridl, że Mickiewicz nigdy się nie zmieniał i zawsze tym samym pozostał. Przeciwnie, choć były w nim niewątpliwie cechy wielkie i niezmienne, wysnute tak pięknie i słusznie w zakończeniu monografii Kallenbacha o Mickiewiczu, to jednak wszyscy godzimy się na to, że była w nim moc życia i że zachodziły w nim przełomy i to nietylko estetyczne. Książka Tretiaka, którą autor doprowadził do roku 1821, do powstania „Świtezianki“, a której zapowiada wydanie części dalszej, pisana stylem prostym, rzeczowym i jasnym, rozwiązuje bardzo wiele zagadnień, pozwala nam żyć z Mickiewiczem, a jest wśród monografii, odnoszących się do rozwoju jego lat młodzieńczych najobszerniejsza i w skreśleniu tła jego życia i duchowych przesłanek poezyi najbardziej wyczerpująca.

Mieczysław Smolarski

pocz̨li akcyę celem założenia gimnazyum polskiego im. Słowackiego i na cel ten popłynęły już ofiary.

Poważną trudnością dla powstającego szkolnictwa polskiego jest niemożność sprowadzenia podręczników szkolnych z Warszawy i z Galicyi. Postanowiono opracować je i wydać własnemi siłami w Kijowie. Rozpisano w tym celu subskrypcyę na pożyczkę w sumie 200.000 rubli, która zostanie zwrócona po rozsprzedaży książek szkolnych. W całej tedy akcyi szkolnej wykazuje społeczeństwo polskie na Rusi imponującą żywotność.

Bohaterowie w polu dają krew i życie, a my przynajmniej pożyczajmy pieniądze.

KRONIKA.

CZWARTEK 14 Bazylego bw.	Wschód słońca o godz. 4·32 r. Zachód „ „ 8·48 w. Długość dnia godz. 16 m. 20. Najniż. ciepłota 8.0, najw. 18·4. Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

LAJKONIK JAKO ZABYTEK ŚREDNIOWIECZNY. W dzień, w którym od niepamiętnych czasów obchodzi się w Krakowie zabawne igrzyska Lajkonika warto zwrócić uwagę na pracę znanego etnologa dra Fr. Gawełka, ogłoszoną w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności za miesiąc grudzień 1916 r. pod powyższym tytułem. Dr Gawełek wykazuje w niej na podstawie skrupulatnych badań historycznych, do których wciągnął nieznane dotąd źródła i na podstawie metody etnologicznej, że zabawa ludowa krakowska w oktawę Bożego Ciała jest starym, średniowiecznym zabytkiem, identycznym z podobnymi obrzędami u innych ludów, stojących na różnych stopniach kultury. Polemikę i domysły na ten temat można po pracy tej uważać za skończone. Zajmującą lekturę rozprawy należy jeszcze uzupełnić notatką o znalezieniu przez Dra Gawełka w archiwum Panien Norbertanek na Zwierzyńcu zapisków z wieku XVII o igrzyskach Lajkonika. Zapiski te popierają silnie wywody autora o tym obchodzie ludowym, którego postacie niedawno temu przypisywano wiekowi XIX.

KONIK ZWIERZYNIECKI będzie harcował dzisiaj, mimo iż obywatel Zwierzyńca, który tradycyjnie ma przedstawiać Tatara, służy obecnie w wojsku, komenda wojskowa bowiem z całą gotowością udzieliła urlopu p. Walentemu Nalepie, aby starodawnemu zwyczajowi krakowskiemu stało się zadość.

TRUDNOŚCI APROWIZACYJNE KRAKOWA. Historya białej mąki jeszcze nie skończona. Magistrat zarządził ścisłą kontrolę piekarń, która przeprowadzona jest z całą energią. Niebawem dowiemy się, gdzie wydane zapasy białej mąki powędrowały.

Rozporządzenie o zakazie wywozu napotyka na różne trudności. Zwłaszcza na dworcu kolejowym kontrola jest bardzo nieścisła, zarówno wobec osób cywilnych jak przedewszystkiem wojskowych. Znalazły się uboczne drogi, któremi zapasy są przenoszone do wagonów uchodząc bacznego oka władz. Apelujemy do Komendy dworca kolej. aby poczyniła energiczne zarządzenia, któreby ukróciły nadużycia.

W sprawie ziemniaków magistrat stara się przeprowadzić praktyczną reorganizacyę sprzedaży. Aby odciążyć pl. Szczepański, rozdzielono ten rejon na dwa. Mieszkańcy dzielnicy XVIII (Warszawskie) będą nabywali ziemniaki obecnie przy ul. Warszawskiej na placu drzewnym. Również rozdzielono sprzedaż na pl. Wolnica. Nabywać tam będą ziemniaki mieszkańcy VII okręgu kart chlebowych, zaś mieszkańcy okręgu VI otrzymają nowy kram przy ul. Miodowej. Na przeszkodzie lepszej reorganizacyi stoi przedewszystkiem brak sił pociągowych.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno - filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 czerwca 1917 o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny. Czł. St. Kutrzeba i Stan. Zachorowski: Historya źródeł prawnych w Polsce. Dr Maryan Falski: Z psychologii czytania. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WYSTAWA W ZWIĄZKU ART. POLSKICH. Zapowiedziana Wystawa w Związku powszech. artystów Polskich ul. Szpitalna l. 21 wejście od placu św. Ducha, otwartą będzie od soboty 16 b. m.; w dnie powszednie między 11—2 przedpoł. i 5—6 popołudniu; w niedzielę tylko od 11—2. Wstęp 60 hal. Wystawa ta budzi zainteresowanie seryą ośmiu obrazów Stachiewicza, oraz kolekcyę 17 witrażowych projektów Mehofera. Szczególną atrakcyą będzie „Madonna“ Tetmajera po Tetmajerowsku swojska nasza, tembardziej, że jest rozwinięciem Częstochowskiej. Nadto na wystawie znajdą się dzieła Małachowskiego, Fabijańskiego, Laszczki, Skoczylasa i w. innych.

NOWE UTRUDNIENIA DLA LETNIKÓW. Minister żywnościowy wydał zarządzenie, które w przykry sposób dotyka letników wyjeżdżających do letnisk i kąpiel krajowych. Letnicy ci nie będą w żywność zaopatrywani na miejscu, nie otrzymają też tam żadnych kart, natomiast mają niewymeldowywać się w miejscach stałego pobytu i stamtąd rodzina ma przesyłać im żywność na ich karty pobraną. Przesyłki te mogą być wysyłane za specyalnemi certyfikatami transportowymi w osobnych transportach kolejowych, potwierdzonymi przez władzę I instancyi. Wyjeżdżającym do letnisk wolno — za uprzedniem uzyskaniem osobnego pozwolenia — zabrać ze sobą zaoszczędzone (?) zapasy żywności. O ile zaś one nie zostaną w czasie pobytu w letnisku zużyte, wolno je przynieść z powrotem, za okazaniem uzyskanego certyfikatu, jednak nie w większej ilości jak wywieziono.

Rozporządzenie to nie tylko, że musi narazić letników na wielkie nieprzyjemności i trudności przy przewozie żywności, ale nadto otwiera szerokie pole do nadużyć. Pod pretekstem bowiem wywozu żywności dla letników nasi „najserdeczniejsi“ rozpoczną natychmiast masowy wywóz żywności z miast, aby je w letniskach za drogie pieniądze sprzedawać. Bardzo niebezpiecznem jest owo postanowienie o wywozie „zaoszczędzonych“ zapasów. Pod tą pokrywką, która nie została w rozporządzeniu bliżej określona, przemycać się będzie wszystkie te artykuły spożywcze, które właśnie zakazem wywozu zostały objęte, a które jako „zaoszczędzone“ wywozić wolno.

Procedura sama przy wydawaniu pozwoleń na wywóz jest bardzo skomplikowana. Jeśli bowiem nie ma się wymeldowywać tych, którzy wyjeżdżają, zapytać trzeba, co będzie stanowiło podstawę do kontroli, ile osób wyjechało. Powstanie osobna literatura urzędowa, milion potwierdzeń, które trzeba przedkładać, obciążenie sił urzędniczych władz, a pożytek z tego nie wyniknie żaden.

Wymagać trzeba, aby magistrat Krakowski przed wprowadzeniem w życie tego zarządzenia, ujął je w odpowiednie ramy któreby zapobiegły nadużyciom.

Z Polski i ze świata.

Z PRZEMYŚLA. (Kor. wł.) Ostatnia rekwizycya środków żywności w mieście, skończyła się fiaskiem. Sprawa ta oparła się o władze wojskowe, namiestnictwo, a nawet parlament, gdzie z tego powodu wniesiona będzie interpelacya. Faktem jest, że w mieście brakuje artykułów codziennej potrzeby, dlatego też namiestnictwo udzieliło miastu 250.000 kor. wsparcia na ułatwienie aprowizacyi. Warunki, w jakich żyjemy już od dłuższego czasu, byłyby znośniejsze, gdyby z powiatu zniszczonego wojną nie wywożono artykułów żywności na zachód pod różną formą i różnym pretekstem. Jeśli się tą sprawą nie zajmie parlament i nie ureguluje jej, będziemy skazani wprost na głód.

W związku z tym stanem rzeczy odbyło się dnia 3 b. m. zgromadzenie nauczycielstwa ludowego, zwołane przez tut. oddział Pol. Tow. pedagog. W najbliższych dniach ma się odbyć liczne zgromadzenie urzędników państwowych, profesorów, nauczycielstwa i służby państwowej w sprawie dodatku drożyźnianego i aprowizacyi.

Rok przeszło trwał proces w sprawie opłat gminnych od napojów spirytusowych, wreszcie Najwyższy Trybunał sądowy wydał wyrok, mocą którego dzierżawcy obowiązani są gminie m. Przemyśla zapłacić tytułem czynszów, procentów i kosztów sporu przeszło 170.000 kor. Miasto zyskało tym sposobem znaczną sumę, która o mało nie byłaby przepadła zupełnie. Za rządów poprzednich część rady przybocznej była zdania, że prowadzenie procesu nie opłaci się ze względu na wysokie koszta sporu. Obecny komisarz p. Łyszkowski sprawę tę wznowił i też prowadził proces do pozytywnego rezultatu, za co zyskał sobie powszechne uznanie.

Z HACZOWA piszą nam: Celem przysporzenia funduszów na cele humanitarne doby dzisiejszej zawiązało się u nas „Ludowe Kółko amatorskie“. Na każdem przedstawieniu Kółka sala jest przepełniona, a publiczność zadowolona, nie szczędzi pochwał dzielnej drużynie. Począwszy od roku 1915 urządzono ogółem 13 przedstawień, z których ogólny czysty dochód, w kwocie 589 koron, rozdzielono kolejno na kraj. Stow. Czerwonego Krzyża we Lwowie, dalej na Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowee, a wreszcie na fundusz zapomogowy dla bezdomnych sierót powiatu brzozowskiego.

O ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Z Oświęcimia piszą nam: Jak doniosły gazety śląskie uchwaliły Rady m. Bielska i Opawy ostry protest przeciw agitacyi polskiej (!) wkwestyi przyłączenia Śląska cieszyńskiego do Galicyi a natomiast powzięły uchwałę domagającą się, aby miasto Biała z przylegającemi gminami została włączona do Śląska.

Zatem Galicyi nie wolno się mieszać do spraw rdzennie polskiej ludności, natomiast Niemcom wolno żądać przyłączenia polskich miejscowości do innego kraju koronnego. — W sprawach tych zawiązany osobny Komitet w Białej odbył już kilka kofnerencyi, uchwalił wydanie broszury stwierdzającej odwieczne prawa przynależności Księstw Oświecimskiego i Zatorskiego do Polski i założył uroczysty protest przeciw zakusom niemieckim zmierzającym do oderwania tych ziem od Galicyi. — Z całego kraju napływają do Komitetu bardzo liczne protesty, a w obecnej chwili jest tych protestów kilkaset w rękach Komitetu. — W najbliższym czasie wybiera się w tej sprawie osobna deputacya do Wiednia, która w miarodajnych sferach przedłoży te wszystkie protesta wraz z uzasadnieniem i odpowiednio wypracowanym memoryałem.

REKONCYLIACYA KOŚCIOŁÓW W CHEŁMIE. „Głos Ziemi Chełmskiej“ donosi: W ostatnich dniach zarząd chełmskiego Zjednoczenia ludowego przesłał do komitetu powiatowego podanie w sprawie rekoncyliacyi dwu kościołów w Chołmie, zabranych w ubiegłym stuleciu przez rząd rosyjski i przerobionych na cerkwie prawosławne. Podanie, wniesione przez Zjednoczenie ludowe, zaopatrzone jest w 1173 podpisy włościan, przeważnie z parafii chełmskiej. Na samą gminę Krzywiczki przypada 510 podpisów. W podaniach tych niema ani podpisów szlachty, ani inteligencyi, gdyż te warstwy ze swej strony oddzielnie popierają sprawę rekoncyliacyi; należy też zaznaczyć, że podpisy zbierane były przez młodą organizacyę w warunkach bardzo nieprzyjaznych, gdyż z jednej strony analfabeci wstrzymywali się od składania swych nazwisk, z drugiej zaś różni ludzie siali nieufność i podejrzenia odnośnie do całej akcyi. Mimo to jednak bez szczególnej agitacyi i wysiłków zebrano 1873 podpisy. Nadto szereg podań złożono wprost do komitetu. Kto wie, jak ostrożnym jest włościanin w składaniu podpisów, ten oceni znaczenie tej cichej manifestacyi. Jest ona najsilniejszą odpowiedzią na roszczenia ukraińskie, popierane 16 podpisami.

POWRÓT SHACKLETONA. Jak donoszą ze Szwecyi, znany badacz okolic południowego bieguna Ernest Shackleton powrócił w dniu 29 maja do Londynu. Po wyratowaniu zamkniętych w lodach członków swej ekspedycyi Shackleton w powrocie przez Australię i Amerykę urządzał odczyty na dochód angielskiego Czerwonego Krzyża. Podobno Shakleton przywiózł ze swej podróży bardzo ciekawe i obfite materyały naukowe.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

POŚWIĘCENIE TERCYARSTWA BOSKIEMU SERCU P. JEZUSA. Kongregacye III. Zakonu przy klasztorze OO. Franciszkanów zapraszają wszystkich Braci i Siostry Tercyarzy na uroczyste wspólne, coroczne oddanie się Boskiemu Sercu P. Jezusa. W piątek, rano, o godzinie 6 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podczas Mszy kazanie okolicznościowe, potem akt poświęcenia całego Zakonu Franciszkanów Sercu Jezusowemu i wspólna Komunia św.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek: „Judasz z Kariothu“.
Piątek: „Kaligula“.
Sobota: „Zemsta“.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: Stare miasto.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota popoł.: „Śnieżyczka i siedmiu karłów“ — wieczorem: „Róża Stambułu“.

Wiadomości gospodarcze.

SANATORYUM DR K. DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM. Dnia 10 b. m. odbyło się w Krakowie roczne zgromadzenie udziałowców tego sanatoryum. Zebraniu przewodniczył prezes rady nadzorczej Dr Józef Surzycki. Dr K. Dłuski w sprawozdaniu swem podniósł, że jakkolwiek w czasie wojny korzystają ze sanatoryum głównie ciężko chorzy, to jednak wyniki leczenia były wcale pomyślne a Dr Bron. Dłuska zdając sprawę z czynności administracyjnych, zaznaczyła, że po r. 1915 którą przyniósł znaczny niedobór, w r. 1916 zdołano już związać koniec z końcem. Na wniosek dyr. M. Sędzimira przedstawiony imieniem komisyi rewizyjnej, udzielono dyrekcyi absolutoryum z rachunków za r. 1916 a czysty zysk w kwocie 2437 kor. przeniesiono na r. 1917.

W obszerniejszej dyskusyi, jaka się wywiązała na temat aprowizacyi sanatoryum, Dr Bron. Dłuska podkreśliła pełne życzliwości i zrozumienia obywatelskiego odnoszenie się do sanatoryum miejscowych władz zakopiańskich i starostwa w N. Targu.

Następnie obszernie omawiano potrzebę wogóle gorliwego zajęcia się władz sprawą zwalczania szerzącej się obecnie coraz bardziej gruźlicy. Wskazywano, że rząd centralny powinien co rychlej przyjść z wydatniejszą pomocą instytucyom zajmującym się leczeniem niezamożnych. Jako też popierać finansowo tworzące się pow. Koła walki z gruźlicą.

Przy uzupełniającym wyborze dwóch członków rady nadzorczej w miejsce p. Grohmana z Łodzi, który dla braku czasu mandat złożył i w miejsce ś. p. Henryka Sienkiewicza, wybrani zostali: prof. dr Antoni Gluziński i redaktor dr. Aleksander Vogel, obaj ze Lwowa. Do komisyi rewizyjnej weszli ponownie pp. Gablenz, Kozubowski i Sędzimir.

Przed zamknięciem zgromadzenia dr. J. Surzycki wyraził imieniem rady nadzorczej uznanie dyr. Dr K. Dłuskiemu za niezmordowane, kierownictwo sanatoryum, oraz Dr Bron. Dłuskiej za pełną inicyatywy i zapobiegliwości działalność administracyjną.

W końcu zlecono radzie nadzorczej obmyślenie sposobu trwałego uczczenia w sanatoryum pamięci H. Sienkiewicza, który wspólnie z J. I. Paderewskim, był pierwszym założycielem tej Instytucyi a dr. Teodora Koscha uproszono, aby dokończył układu z Edwardem hr. Raczyńskim o utworzenie fundacyi im. ś. p. hr. Krasińskiego dla leczenia w sanatoryum pracownika na polu nauki lub literatury.

„ROLNIK“ w numerze z dn. 8 b. m. zawiera: Konwersya zaległych rat hipotecznych przez Jerzego Michalskiego, Szkody w zasiewach spowodowane przymrozkami majowymi przez Br. Janowskiego; Doniosłe znaczenie hodowli świń teraz i po wojnie przez S. Wiśniewskiego; Ceny jednostkowe dla bydła rzeźnego i cieląt; Z postępu rolniczego; Drobne porady; Przegląd wydawnictw; Wiadom. bieżące; Poradnik gospodarczy; Wieści z prowincyi; Głosy czytelników; Wiadom. handlowe. Felieton: Ser w starożytności. (J. P.).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 14. czerwca 1914.
Urzędowo ogłaszają dn. 13. czerwca 1917:

Wschodni i południowo-wschodni teren: Położenie niezmienione.

Włoski teren:

Jak wynika z ostatnich sprawozdań nieprzyjacielskich, owa niepogoda, na którą tak często skarżą się Włosi, znowu nie pozwoliła w ostatnich dniach włoskiej sile zaczepnej rozwinąć się potężniej. I tak na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin przeciwnik zdołał dopiero po nadejściu nocy podjąć znowu swoje ataki, które najpierw przypuścił w okolicy Zebio, a po północy także na Monte Forno i góry graniczne. Nasze wojska alpejskie odparły nieprzyajciela. Poniósł on zwłaszcza na skrzydle północnem swojej grupy zaczepnej bardzo ciężkie straty. W armii nad Soczą miejscami żywa walka działowa.

Szef sztabu jeneralnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14. czerwca 1917.
Wielka główna kwatera ogłasza dnia 13. czerwca 1917:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: **W silnych falach ogniowych zmagały się obustronne artylerye w łuku pod Ypres oraz na południe od Douve. Na zachód od Warneton atak angielski w południe pod niszczącym ogniem naszym tylko w niewielu punktach przyszedł do skutku. Porywające się z rowów do szturmu fale spłynęły z powrotem pośród znacznych strat wobec zespolonego odporu naszej piechoty i artyleryi. Wieczorem podobnie załamał się tam wznowiony atak Anglików. Na zachód od gościńca Arras—Lens rankiem gwałtowny wymierzony ogień obrabiał nasze stanowiska. Silne oddziały angielskie, które na brzegu północnym potoku Souchez zaatakowały i wdarły się w nasze rowy, potężnym kontratakiem zostały odrzucone z powrotem. W zaciętych walkach na granaty ręczne, które nastały potem, zacieśniły wypadowe nasze wojska szczerbę frontu, która jeszcze pozostała.**

Grupa niemieckiego następcy tronu: **Na poszczególnych odcinkach frontu nad Aisną, w Szampanii oraz nad Mozą czasami ożywiona działalność ogniowa.**

Na wschodnim teatrze wojny oraz na froncie macedońskim nie było żadnych większych wydarzeń wojennych.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Abdykacya króla greckiego—dziełem koalicyi

Ateny. B. kor. Agencya Havasa. W poniedziałek przedpołudniem nadkomisarz koalicyi Jonnart miał rozmowę z prezyd. ministrów Zaimisem, w której zażądał od niego w imieniu mocarstw opiekuńczych abdykacyi króla i wyznaczenia jego następcy z wykluczeniem jednak dotychczasowego następcy tronu. Zaimis uznał bezinteresowność mocarstw, których jedynym celem jest przywrócenie jedności Grecyi na podstawie konstytucyi, odpowiedział jednak Jonnartowi, że król może powziąć decyzyę dopiero wieczór, po zebraniu się rady koronnej, złożonej z byłych prezydentów gabinetu. Mimo podszczuwań niektórych agitatorów spokoju w ulicach Aten nie zamącono. Gdy Zaimis przedłożył Jonnartowi list z przyjęciem abdykacyi eks król wyraził zamiar odjazdu do Szwajcaryi na angielskim okręcie drogą przez Włochy. Wojska, które stały do dyspozycyi nadkomisarza koalicyi, otrzymały rozkaz nie lądować, póki decyzya króla nie będzie wiadoma.

Berno. B. kor. Według „Progres de Lyon“ potwierdza się, że Jonnart zamianowany został starszym komisarzem dla Grecyi. — Stanowisko starszego komisarza państw ochronnych stawia Jonnarta w położeniu działania z większym naciskiem w imieniu sprzymierzonych rządów.

Włosi zajmują cały Epir.

Londyn. B. kor. „Daily Telegraph“ podaje doniesienie prasy ateńskiej, że włoskie wojska po obsadzeniu Janiny posuwają się dalej na południe, aby obsadzić Prewezę i resztę Epiru.

Hr. Clam Martinic w Izbie panów.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów hr. Clam Martinic złożył oświadczenie rządu. Przedewszystkiem zaznaczył, że cała jego karyera polityczna ściśle zrośnięta jest z Izbą panów i że jego poglądy wyszły z tradycyi, która zawsze ucieleśniała się w tej Izbie. Prosi więc o poparcie rządu. Narody Austryi w czasie strasznych walk okazały swoją łączność i przywiązanie do państwa. W sprzeczności z tem pozostawał fakt, że dotychczas narody te nie dochodziły do głosu na terenie przedstawicielstwa parlamentarnego. Rząd w tem musiał upatrywać pewną sprzeczność między gigantycznem ujawnieniem myśli państwowej na zewnątrz, a uszczupleniem powagi państwa na polu polityki wewnętrznej. Rząd nie mógł pozwolić na to, żeby wśród wszystkich państw wojujących jedynie Austrya była pozbawiona parlamentarnego aparatu. Mowca przeszedł do omówienia wielkich zadań, jakie czekają parlament. Naprzód przypomniał oświadczenie, jakie swojego czasu złożył w Izbie panów, że ani jednostronny centralizm, ani jednostronna autonomia, lecz tylko autonomiczny centralizm może doprowadzić do celu. W przeprowadzeniu naszej myśli państwowej nie wolno zapominać ani o wewnętrznej istocie państwa narodowościowego, ani o rozwoju historycznym krajów i samego państwa, przedewszystkiem zaś nie wolno zapominać o konieczności egzystencyi całego organizmu państwowego. Z pewnością Austrya straciłaby łączność z podstawą swoją historyczną, jeżliby przeszła do porządku dziennego nad prawem krajów. Nie odpowiedziałaby ona swojej wielkiej misyi europejskiej, jeżeliby chciała narody, w niej złączone tamować w rozwoju narodowym i kulturalnym. Rząd jest za utrzymaniem wypróbowanych podstaw naszej konstytucyi, ale uznaje potrzebę dalszej organicznej budowy urządzeń konstytucyjnych. W chwili odpowiedniej wystąpi z propozycyami w tej mierze.

Następnie prez. ministrów omawiał obszernie sprawy, będące w związku z gospodarką wojenną.

Wniosek członka Izby, Karola Auersperga, o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów na jednem z przyszłych posiedzeń Izby panów został przyjęty.

Prasa wiedeńska o deklaracyi rządu.

Wiedeń. B. kor. Cała prasa wiedeńska nazywa wczorajsze programowe oświadczenie prez. ministrów wyznaniem wiary w nowo odrodzoną Austryę. „Fremdenblatt“ powiada: Clam Martinic postawił rewizyę konstytucyi jako swój naczelny punkt programowy. Piękne zadanie postawił sobie prez. ministrów. Zadanie to polega na tem, żeby skorzystać z doświadczeń wojny, przedsięwziąć konieczne zmiany w budowie konstytucyi, aby Austryę uczynić w pokoju tak samo silną, jaką była w wojnie. — „N. Fr. Presse“ powiada: Przewaga państwa wobec partyi wzrosła. Rząd stał się przez wojnę niezależniejszy. Spór narodowościowy, którego dotychczasowy rozwój pozostawiano przypadkom parlamentarnym lokalnym i ministeryalnym, ma być upaństwowiony. Narodowe ustawodawstwo i administracya przestaną być politycznym funduszem dyspozycyjnym. — „N. W. Tagblatt“ podkreśla zastrzeżenia prez. ministrów wobec oświadczeń słowiańskich na pierwszem posiedzeniu Rady państwa. Pośrednio odnosi się ono także do tych prób i zakusów ze strony nieprzyjacielskiej za granicą.

Obrady parlamentu.

Wiedeń. B. kor. Rada państwa w dalszym ciągu pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. P. Seitz oświadczył:

Pierwsze słowa wypowiedziane w tej Izbie przez socyalną demokracyę, są poświęcone sprawie pokoju. Oby słyszano je daleko, aby przekonano się, że szerokie masy ludu w tym kraju przejęte są tęsknotą do pokoju. Co się tyczy sprawy, kto ponosi winę wojny obecnej, to socyalni demokraci od początku wojny stwierdzili, że przedmiotową jej przyczyną jest imperyalizm. Ale nie uchyla to osobistej odpowiedzialności politycznej tych, którzy w 1914 piastowali kierujące urzędy. Ustalenie winy tej w poszczególnych państwach będzie rzeczą stronnictw politycznych po zakończeniu wojny, a pierwszym obowiązkiem naszym — powiada mowca — będzie stwierdzenie odpowiedzialnych winowajców w tem państwie. Nie ulega wątpliwości, że zawodowa dyplomacya w 1914 r. całkiem zawiodła i przez to samo straciła prawo zajmowania w przyszłości swego uprzywilejowanego stanowiska.

Następnie zajmował się mowca sprawą konferencyi międzynarod. w Sztokholmie. Stwierdził, że nie może ona zawrzeć pokoju, ale może utorować drogę do pokoju, budząc we wszystkich państwach wielką propagandę pokojową. Spodziewamy się, że nasi bracia francuscy i an-

gielscy z tą samą energią, jak proletaryat austryacki i niemiecki w krajach swoich podejmą walkę z tymi, którzy podburzają do wojny. Dalej mowca ostro krytykował rządy hr. Stürgkha oraz politykę żywnościową jego gabinetu. Oświadczył między innemi, że cała polityka gospodarcza za ery Stürgkha zadała państwu rany o wiele głębsze, niż kiedykolwiek przegrana bitwa.

Pos. Zenker zwraca się przeciw cenzurze i zawieszeniu sądów przysięgłych i ostro krytykuje prawodawstwo gospodarcze. W interesie przyszłych stosunków do Niemiec zastrzegł się przeciw temu, że Izbę już na początku sesyi stawia się wobec faktu dokonanego w sprawie ugody z Węgrami.

Deklaracya Koła polskiego.

Dr Łazarski na początku swoich wywodów składa następujące oświadczenie:

Wśród gigantycznej wojny, kiedy państwa znikają, trony się chwieją, kiedy wstrząsane narody mieszają się wzajemnie między sobą, siła dziejotwórczych wydarzeń wojennych wyłoniła na nowo także i kwestyę polską. **Polska sposobi się do obchodzenia uroczyście swego zmartwychwstania. Jest naszym obowiązkiem,** jako członków polskiego narodu, **zabrać głos, aby świat o nas bez wysłuchania nas nie powziął ważnych decyzyi i nie wydawał zarządzeń, brzemiennych w następstwa.** W rocznikach narodów i państw Polska od stuleci chlubnie się zapisała. Prawie **przed półtora wiekiem państwo polskie** w nierównej walce z przemocą nieprzyjacielskiej polityki ekspansywnej uległo, **zostało pokonane, ale nie złamane.** Państwo polskie zostało wykreślone z listy państw samodzielnych, lecz naród polski, mimo jak najstraszniejszego i bezprzykładnego ucisku nie może być wytępiony. Żyje on, rozwija się, wzrasta w liczbę, siłę i samopoczucie. **Od chwili rozkawałkowania państwa polskiego każde pokolenie naszego narodu chwytało za broń, aby zrzucić kajdany,** w nieprzerwanym szeregu powstań. Naród polski przelał za sprawę odzyskania swojej wolności niezliczoną ilość razy potoki krwi swoich najszlachetniejszych synów. Kilkakrotnie pokonany, nigdy nie uznał gwałtu, jakiego na nim dokonano, nigdy nie zwątpił, gdyż **walka o wolność** i sprawiedliwość przekazywana była każdemu synowi narodu polskiego przez ich ojców **świętym testamentem.** A testament ten my, Polacy, zawsze uczciwie i ofiarnie wypełniliśmy i wypełniać będziemy. (Oklaski). Męczennicy konfederacyi barskiej, drużyny bohaterskie Kościuszki i Poniatowskiego, słynne na cały świat legiony Dąbrowskiego, okryci chwałą bojownicy powstania listopadowego z 1831, krwią przesiąkłe pola insurekcyi z 1863, a w końcu nasi najmłodsi synowie, wypróbowani w boju i sławą okryci legioniści (żywe oklaski na ławach polskich), **którzy w obecnej wojnie światowej chwycili za broń,** aby walcząc o boku Austryi przełamać rosyjską tyranię — oto wymowne tego świadectwa, a równocześnie niezbity dowód naszego jak najwierniejszego wypełnienia obowiązku. **Naród polski ożywiony uczuciem jak najgorętszej miłości ojczyzny, przejęty słusznością nieprzedawnionych praw swoich do samodzielnego państwa dziś w obliczu wydarzeń, które mają stworzyć nowe porządki państwowe w Europie, na zgromadzeniu plenarnem polskich polskich parlamentarnych i sejmowych, na słynnem zgromadzeniu z 28. maja 1917 roku uchwalił w Krakowie znaną ogłoszoną w prasie rezolucyę. Rezolucya ta, która domaga się zjednoczonej, niezawisłej Polski i ujawnia żywotne dążenia całego narodu polskiego, jest istotą naszej polityki i jedyną jej linią wytyczną.** Wielkie idee tej rezolucyi, która wyraża najistotniejsze pragnienia i uczucia narodu polskiego, będziemy zawsze wypisywali na swoim sztandarze. **Nie chąc w niczem zamącić konsolidacyjnej pracy około utworzenia państwa w Królestwie Polskiem, rezolucya ta** odpowiada naszym ideałom narodowym, **jest gwiazdą przewodnią dla naszych dążeń w kierunku prawnopaństwowym.** (Oklaski u Polaków). Nie zapominamy o tem, że polityka dążyć może tylko do tego, co jest możliwe i co się da osiągnąć, nie zaś do maksimum tego, co jest pożądania godnem, i jako **obywatele państwa austryackiego jesteśmy świadomi obowiązków naszych względem monarchii,** któreśmy też zawsze **lojalnie wypełniali i które taksamo wypełniać będziemy.** Nasze ideały zresztą w żadnym razie nie sprzeciwiają się myśli państwowej austryackiej i **nie stają na poprzek interesów monarchii.** Sądzimy raczej, co już nasi dziadkowie w latach 1794 i 1831 wypowiedzieli, że odrodzenie siły i przyszłości tej monarchii da się odnaleźć właśnie na linii naszych dążeń. (Żywe oklaski i brawa na ławach polskich). Dlatego ze zdziwieniem usłyszeliśmy, że z **pewnej strony źle tłómaczono tę naszą rezolucye z 28 maja 1917 i interpretowano je jako** postępowanie zwracające się przeciw **najwyższej dynastyi i przeciw państwu austryackiemu.** Przeciw tej błędnej interpretacyi musimy z całą stanowczością wystąpić (oklaski na ławach polskich) i możemy nad tem błędnem tłomaczeniem naszej rezolucyi i nad tą błędną interpretacyą jej spokojnie przejść do porządku z tą uwagą, że **pragniemy rzeczywiście w zgodnem współdziałaniu z Austryą budować naszą przyszłość i że w tej mierze liczymy napewne na przychylne poparcie Austryi i jej wielkodusznego monarchy i temu poparciu ufamy.** (Oklaski na ławach polskich).

SPRAWY KRAJOWE.

Dr Łazarski przechodząc do **polityki rządowej, powiada: Pragnąłbym powiedzieć: „Pójdźcie za mną w dolinę łez i niedoli!"** Można wprawdzie pojąć, że dla Galicyi podczas inwazyi nieprzyjacielskiej musiano nieraz wydawać dalej idące zarządzenia, mimo to jednak **to, co się stało w Galicyi, przechodzi wszelkie wyobrażenie.** (Potakiwania). W czasie, kiedy pięć zachodnich powiatów Galicyi nie uległo inwazyi, administracya nasza cywilna zarówno w miastach, jak i w powiatach, była całkiem dobra. Ale po **zwycięstwie pod Gorlicami** rozpoczął się szereg zarządzeń, które byłyby zrozumiałe w czasie, w którym nieprzyjaciel znajdował się w najbliższej odległości. Przedewszystkiem **cywilny namiestnik z niewiadomych powodów został usunięty,** a w miejsce jego powołano wojskowego. Mowca nie chce podnosić przeciw osobie namiestnika żadnych rekryminacyi, lecz sądzi, że może powiedzieć, iż tak, **jak cywilny namiestnik mało nadaje się na dobrego wodza wojsk w wojnie, taksamo najtęższy choćby generał nie może być dobrym namiestnikiem w administracyi cywilnej.** Przytem **większą część funkcyonaryuszy starostw** zastąpiono wyższymi oficerami, lub też dodano starostwom **komendantów rejonowych,** których **zakres władzy był nieograniczony,** tak że prawnej granicy ich kompetencyi nie możnaby nawet ustalić. W **Krakowie** ustanowiono komisarza twierdzy, usunięto legalną administracyę, chociaż panujący obecnie cesarz z okazyi swego ostatniego pobytu w Krakowie w gorących słowach uznał urzędowanie i zasługi burmistrza reprezentacyi gminnej i rady miejskiej. **To są niemożliwe stosunki w kraju, który ma być rządzony według istniejących ustaw.** Nadto jako podrzędne organa bezpieczeństwa wysłano do Galicyi ludzi **nie władających językiem polskim** i nie znających ludu. Doszło do tego, że ludzie, którzy w powiecie od 40 lat mieszkają, musieli 4 do 6 razy legitymować się i byli aresztowani, jeżeli nie mieli przy sobie paszportu. (Słuchajcie, słuchajcie! — na ławach polskich). Wraz ze zniesieniem administracyi cywilnej **władzę żandarmeryi rozszerzono w sposób wprost nieznośny.** Przy wydawaniu paszportów np. akt w starostwie **zaaprobowany,** musiał jeszcze iść do żandarmeryi. Ale nie koniec na tem. Nietylko że obce elementy przyszły do Galicyi, ukazało się jeszcze **rozporządzenie ministerstwa kolejowego,** wchodzące natychmiast w życie, a postanawiające, **że każdy funkcyonaryusz kolejowy, nie mówiąc już o urzędnikach, musi władać językiem niemieckim (żywe długotrwałe okrzyki:** słuchajcie, słuchajcie! — na ławch polskich). **Dlatego zaprowadzono przedewszystkiem egzaminy i zasłużeni ludzie, którzy przeszło 20 lat służyli, zostali odrazu oddaleni** (ponowne okrzyki na ławach polskich: **słuchajcie, słuchajcie!**). **W ich miejsce powołano ludzi nie władających** językiem krajowym, ludzi zupełnie do służby wykonawczej kolejowej niezdatnych. Mnożyć się poczęły nieszczęśliwe wypadki na kolejach z powodu tej oczywistej niesprawności urzędni**ków, nie władających językiem, lecz to położono na karb Polaków.**

Jeszcze gorsze następstwa wywołał fakt, że w **Galicyi także dla osób cywilnych wprowadzono sądy wojenne i sądy polowe** (żywe okrzyki: słuchajcie, słuchajcie! — na ławach polskich). Mowca nie chce dochodzić, czy sposób, w jaki powołano do życia sądy wojenne, da się usprawiedliwić prawniczo, musi jednak zauważyć, że także **te sądy w 9 wypadkach na 10 obsadzane były ludźmi nie** władającymi językiem krajowym dostatecznie, albo wogóle nie znającymi tego języka. Chociaż miano do rozporządzenia odpowiednią liczbę **audytorów i oficerów, mówiących językiem polskim i ruskim,** tych jednakże użyto **w innych krajach koronnych.** Najsmutniejszem było, że na tłómaczy przy tych sądach używano pierwszego lepszego podoficera, który podał, że zna język polski. Dopiero przyszłość może wykazać, ile cierpień z tego wynikło specyalnie dla ludności wiejskiej. Najmniej uzasadnione doniesienia, jak **najlżejsze podejrzenie, wystarczyło,** aby ludzi pociągać **przed sąd wojenny.** To działo się w kraju, który niedawno przedtem nawiedzony został inwazyą nieprzyjacielską **i który sądził,** że po okropnościach tej inwazyi będzie mógł odetchnąć. Koło polskie wręczyło wniosek w sprawie sądów wojennych i spodziewa się, że sprawa ta w sposób zadowalający będzie rozwiązana.

Mowca omawia dalej sprawę ewakuowanych i wytyka, że mieszkańcy obszarów, przez inwazyę zagrożonych, w ostatniej chwili **dowiadywali się o grożącej inwazyi** i w ostatniej chwili dopiero pozwalano im kraj opuścić. **Ci, którzy pierwej chcieli się oddalić, byli więzieni pod zarzutem rozszerzania niepokojących wiadomości** (okrzyki na ławach polskich: słuchajcie, słuchajcie!). O **stanie** baraków, w których umieszczano biedniejszą ludność, w przyszłości **całe tomy** będzie się pisało. Zażalenia przedkładane rządowi nic nie skutkowały. Lecz nietylko ewakuowani, także robotnicy sezonowi, którzy mieszkali niedaleko stacyi, do której wracali z zagranicy umieszczani byli w barakach, wśród nich młodzi chłopcy i dzieci. **Wielu ewakuowanych przymusowo wysłano do Serbii** i tam zmuszono ich do pracy.

Mowca przechodzi następnie do omawiania **zarządzeń** gospodarczych, zwłaszcza tych, które odnoszą się do podjęcia żniwa, do transportów kartofli i zauważa, że tylko **przez nieumiejętne postępowanie zapasy bogatego kraju zostały zniszczone.** Liczba znoszących się wzajemnie zarządzeń gospodarczych wzrosła dzisiaj tak dalece, że nawet prawnik z pewnością się w nich rozeznać nie może. Mimo tego, za przekroczenie takich rozporządzeń stosowano straszne kary. Byłoby rzeczą konieczną stworzyć specyalny urząd, któryby utrzymywał ewidencyę tych zarządzeń i skonstatował, co z tych zarządzeń dzisiaj obowiązuje, a co nie.

Przechodząc do **sprawy rekwizycyj,** zauważa mowca, że rekwizycyj wielokrotnie dokonywano przy pomocy ludzi, nie mających rzeczowych wiadomości i rekwirowano ponad miarę ustawy. Rząd dostarczył rolnikom koni, niemożliwych do użycia. A chociaż gospodarstwa w obecnych stosunkach wiele ucierpiały, **domagano się od Galicyi, kraju, który dotąd przedstawiano jako bierny, by wyżywił wielką część krajów koronnych.** Tego żądania kraj nie może wypełnić. Kraj domaga się zmiany postępowania przy zasiłkach dla rodzin obywateli, powołanych do służby wojskowej z Galicyi, domaga się, by te zasiłki zrównane z zasiłkami, obowiązującymi w innych krajach koronnych. Należałoby też zaniechać zwyczaju, że zaopiniowanie i tem, czy kto zasługuje na zasiłek, wydają żandarmi, nie znający stosunków. Użalić się trzeba także i z tego powodu, że za szkody wyrządzone nie są płacone żadne odszkodowania, należy przystąpić do zaopatrywania inwalidów i nie wolno dać się pocieszać nową ustawą.

Mowca nie chce powiedzieć, by właśnie obecny rząd był odpowiedzialny za wszystko, gdyż wiele stało się już w czasie poprzedniego rządu. Lecz my musimy się bezwarunkowo zwrócić do tego rządu, ponieważ on odpowiada wobec nas i parlamentu. Kto ma dokonać naprawy? O tej kwestyi rozstrzygać nie jest naszą rzeczą, lecz rzeczą rządu, który w tej mierze ponosi odpowiedzialność.

Mowca wzywa wkońcu imieniem Koła polskiego rząd, by dokonał całkowitej zmiany systemu, panującego w Galicyi, na wszystkich polach życia publicznego i gospodarczego, dalej by rząd spowodował zupełny powrót do lepszych stosunków, a mianowicie zarówno co do konstytucyi, jak i administracyi, sądownictwa i wszelkich innych zakresów działania, ażeby wreszcie w Galicyi zapanowały normalne stosunki. Od spełnianych postulatów członkowie Koła polskiego czynią zależnym swój stosunek do rządu. Dzisiaj oświadczamy, że póki te postulaty znane rządowi z wielu skarg nie będą spełnione, póki rząd nie zechce i nie zdoła usunąć tych niedomagań, my nie będziemy tego rządu popierali. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Z obrad Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego złożyli najpierw wiceprezydenci Leo i Daszyński sprawozdanie z przebiegu konferencyi prezydyum Koła z hr. Clam Martinicem i hr. Czerninem; zaś pos. Moraczewski z rokowań w sprawie Legionów. Pos. Dębski postawił formalny wniosek, aby nad temi sprawozdaniami przeprowadzono dyskusyę na następnem posiedzeniu, na razie zaś zapoznano się z treścią mowy prez. Łazarskiego. Po odczytaniu mowy przez Dra Łazarskiego, grupa konserwatywna opuściła salę obrad. Przewodnictwo objął pos. German. W dyskusyi nad mową Dra Łazarskiego przemawiali: pos. Daszyński, Witos, Krogulski, Dębski, Długosz i Gross. Dyskusya była bardzo ożywiona. Przyszło nawet do silnych starć. Pos. Witos w swem przemówieniu między innymi skonstatował, że ludowcy odnoszą wrażenie, jakoby za nieuchwytne obietnice czynione ze strony rządu, pewne grupy w Kole gotowe były porzucić zasadniczą uchwałę co do przestrzegania stanowiska opozycyjnego wobec rządu.

Podczas przemówienia Dra Łazarskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Z niecierpliwością oczekiwano w parlamencie oświadczenia prezesa Koła polskiego, jako momentu bardzo ważnego do osądzenia widoków przyszłych stosunków w parlamencie. Prezes Dr Łazarski doszedł do głosu o godz. 4 popoł. Otoczyło go wielkie grono słuchaczy. Premier, który popołudniu przemawiał w Izbie panów, przybył wcześnie do parlamentu i z uwagą, stojąc bardzo blisko mowcy, słuchał wywodów prezesa Koła. Dr Łazarski mówił 5 kwadransów. Rozpoczął odczytaniem oświadczenia, ułożonego w porozumieniu z komisyą parlamentarną Koła, a dotyczącego spraw ogólnopolskich, poczem przeszedł do spraw krajowych. Tę część mowy rozpoczął od słów: „A teraz pójdźcie ze mną w dolinę łez i niedoli", poczem roztoczył obraz cierpień, jakie kraj przeszedł przez trzy lata wojny.

Członkowie Koła okrzykami oburzenia podkreślali silniejsze ustępy przemówienia. Gdy prezes omawiał krzywdzące kraj zarządzenia ministra kolei Forstera, z grupy posłów polskich rozległy się głośne, kilkakrotne okrzyki „Abzug Forster!". Hr. Clam Martinic, który był świadkiem tej sceny, wyszedł z sali obrad i potem już nie wrócił.

Na ogół mowa w Izbie zrobiła silne wrażenie. Byłoby ono jeszcze większe, gdyby prezes nie był zapuszczał się w zbyt drobne szczegóły, które mógł pozostawić do omówienia innym posłom, którzy przemawiać jeszcze będą w dyskusyi.

Rokowania z rządem.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" przynosi — jak się wyraża — „konkretną" wiadomość, że między Kołem polskiem a rządem porozumienie już się dokonało. Rząd miał Kołu obiecać załatwienie szeregu postulatów, między innymi nominacyę cywilnego namiestnika. Informacya ta jest o tyle przedwczesna, że rokowania nie postąpiły jeszcze tak daleko. „Zeit" podaje, że na stanowisko namiestnika są wymieniani dwaj kandydaci mianowicie Dr Bobrzyński i hr. Tarnowski. Co do hr. Tarnowskiego „Zeit" nie podaje jego imienia. W kołach poselskich przypuszczają, że ma to być hr. Adam Tarnowski, desygnowany swego czasu na ambasadora w Waszyngtonie. W kołach polskich natomiast utrzymują, że w odnośnych kombinacyach osoba Dra Bobrzyńskiego wogóle nie wchodzi w rachubę.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat z 11 b. m. godz. 3 popoł.: Dość znaczna działalność obu artyleryj na północ od Sommy i w okolicy Cerny. Na zachód tej wsi usiłował nieprzyjaciel wykonać jeszcze jeden wypad, ale został odparty. Koło wzgórza 304 i w Woevre starcia patroli.

Dn. 11 czerwca godz. 11 w nocy: Dwa nieprzyjacielskie wypady na małą placówkę koło Courcy spełzły na niczem. Chwilowy ogień artyleryjski na większej części frontu.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 11 b. m. wieczorem: Posunęliśmy się znowu dalej na południowy wschód od Messines. Wczesnym rankiem wzięliśmy nieprzyjacielski system rowów na froncie około mili. W ciągu dnia zyskaliśmy znowu w tej okolicy na terenie, zdobyliśmy wiele dział polowych i wzięliśmy nieco jeńców.

Nota Francyi do Rosyi.

Petersburg. Nota francuska, będąca odpowiedzią na notę rządu rosyjskiego w sprawie celów wojny koalicyi, zgodna jest w treści z odpowiedzią Anglii. Zawiera ona ponadto uwagę, że Francya, dążąc do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, które swego czasu przemocą zostały od niej oderwane, zamierza walczyć u boku sojuszników aż do zwycięstwa, mając na oku zabezpieczenie praw terytoryalnych, jakoteż gospodarczej i politycznej niezawisłości tych prowincyj.

Sposób na separatystów kronsztadzkich.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Kongres przedstawicieli włościan z całej Rosyi 1000 głosami przeciw 4 powziął nast. uchwałę: Kongres zawiadamia ludność Kronsztadu, że włościanie wstrzymają wszelką wysyłkę środków żywności do Kronsztadu, jeżeli miasto nie uzna tymczasowego rządu. Zarazem wzywa się rząd, by domagał się od Kronsztadu bezwarunkowego poddania się, w razie odmowy chwycił się najenergiczniejszych zarządzeń dla stłumienia separatystycznych dążeń. Kongres przyrzeka rządowi poparcie wszystkich włościan w tej walce.

ŻĄDANIE ZESŁANIA CARA.

Sztokholm. B. kor. Dzienniki helsingforskie donoszą: Załogi krążowników „Dyana", „Rosya" i okrętu liniowego „Republika" grożą użyciem siły, jeżeli Mikołaj Romanow natychmiast z rodziną nie będzie przewieziony do twierdzy kronsztadzkiej. Rosyjscy socyaliści żądają zesłania go na Sybir do kopalni złota.

Program gabinetu hiszpańskiego.

Berno. B. kor. „Progres de Lyon" donosi z Madrytu: Dato oświadczył, że partya konserwatywna będzie dalej prowadzić swoją dawną politykę. Dato spodziewa się, że może liczyć na opinię publiczną. Dalej donosi dziennik, że zwolennicy Maury nie dobrze przyjęli przesilenie. Wystosowali oni do Maury list, wzywając Maurę, aby się przyłączył do ich stanowiska. Dziennik podaje wreszcie, że działalność związku wojskowego wzrasta stale. Z uwag innych dzienników francuskich jest widoczne, że Dato jest dla nich dalej sympatyczniejszy, niż Priete.

Niepowodzenie misyi hr. Esterhazego.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt" donosi, że misya hr. Esterhazego utworzenia gabinetu węgierskiego nie udała się; obecnie w rachubę wchodzi hr. Serenyi.

Wiadomości telegraficzne.

REFORMA WYBORCZA W ANGLII.

Londyn. B. kor. Przy obradach nad bilem o reformie wyborczej Izba niższa 149 głosami przeciw 141 oświadczyła się przeciw zasadzie wyborów proporcyonalnych.

SUKCESY ŁODZI.

Berlin. B. kor. Urzędownie. W kanale i na Atlantyku nasze łodzie zniszczyły między innymi uzbrojony angielski parowiec „Clan Murray" z 6.500 tonami pszenicy. — morzu Śródziemnem zatopiono na nowo 7 angielskich parowców i 10 włoskich żaglowców (łącznie 33.370 ton), w tem okręt szpitalny „Dever Castle" (8.271 ton).

Rosyanie w Danii.

Kopenhaga. B. kor. „Politiken" donosi, że wśród internowanych Rosyan w obozie Herserced w ostatnich czasach wybuchły niepokoje. Żołnierze utworzyli Radę robotniczo-żołnierską, która odmawia posłuszeństwa, zarówno oficerom rosyjskim, jak duńskim.

Kanadyjskie szyny kolejowe.

Berlin. B. kor. Według doniesienia „Timesa" w kanadyjskiej Izbie gmin przyszła z początkiem czerwca do dyskusyi w sprawie usunięcia szyn kolejowych i wysłania ich do Francyi. Minister kolei uzasadniał zarządzenie koniecznością wysłania odpowiednich szyn do Francyi i oświadczył gotowość usunięcia wszystkich torów w Kanadzie, aby wojnę wygrać.

Mianowania.

Wiedeń. B. kor. Min. spraw wewnętrznych zamianował komisarza policyi Rudolfa Krupińskiego radcą policyi w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.